

# „TRZA W CŁEKU DUHA UTRZIMAĆ”

## NOWOTARSKA KULTURA NIEZALEŻNA LAT OSIEMDZIESIĄTYCH W PRZESTRZENI KOŚCIOŁÓW

**„Ułynęło zaledwie kilkanaście lat, a prawie nie wspominamy już Ruchu Kultury Niezależnej. Jakbyśmy wstydzieli się, że z własnej woli i zdeteterminowani dramatycznym czasem, zrobiliśmy coś niezwykłego i wartościowego. Minęło więc kilkanaście lat i półgębkiem wspominaemy lata, w których Kościół stał się u nas autentycznym obszarem wolności. Daliśmy się zagłuszyć tym wszystkim, którzy wmawiali, że niezależna sztuka tamtych lat to było narodowo-ojczyźniane kajdaniarstwo, że była to religiancka histeria i biadolenie robione za zachodnie pieniądze” – pisał z nutą smutku prof. Stanisław Rodziński, artysta, malarz, aktywny uczestnik niezależnych inicjatyw kulturalnych<sup>1</sup>.**

Kultura niezależna lat osiemdziesiątych wzmacniała ducha całego narodu i społeczności poszczególnych regionów Polski. „Chcę wam dodać ducha” – wołał Jan Paweł II w czasie spotkania z pielgrzymami w Tarnowie, a za nim te słowa twórcom kultury ludowej – i nie tylko im – powtarzał ks. Józef Tischner<sup>2</sup>. Ducha na Podhalu krzepiono poprzez niezależne inicjatywy, które zrodziły się przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu. Obok Tygodni Kultury Chrześcijańskiej wymienić należy gazetę „Ojcowizna”, parafialną grupę teatralną oraz środowisko twórcze z galerią „Signum”. Działalność tych inicjatyw wzajemnie się przeplatała i uzupełniała, a także łączyła z duszpasterstwem środowisk nauczycielskich oraz grupą apostołstwa młodzieży szkolnej i pracującej „Emaus”.

### Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej

„Zdominowanie kultury i niezależnej myśli przez politykę sprawia, że przestajemy odczuwać potrzebę robienia czegokolwiek poza tym, co konieczne. Ubożejemy duchowo i intelektualnie, wiara nasza kostnieje. Przyjmujemy do wierzenia wszystko, co w danej chwili nie drażni naszej ambicji. Na naszych oczach dokonuje się degradacja nas samych i – co najgorsze – nie w pełni mamy świadomość tego faktu. Tydzień Kultury Chrześcijańskiej jest próbą przełamania tych barier” – głosił jeden z tekstów zapraszających mieszkańców Podhala do uczestnictwa w nowotarskich spotkaniach z kulturą chrześcijańską, a zarazem niezależną<sup>3</sup>.

Pierwszy TKCh w Nowym Targu rozpoczął się 4 listopada 1984 r., dzień po pogrzebie zamordowanego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa ks. Jerzego Popiełuszki, co nie pozostało bez wpływu na obchody (m.in. na kazanie ks. Tischnera). Głównym tematem TKCh

<sup>1</sup> S. Rodziński, *Sztuka na co dzień i od święta*, Tarnów 1999, s. 134.

<sup>2</sup> „Ojcowizna”, oprac. i przedmowa W. Skalski, Kraków 2004, s. 327.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 210.

była kultura ludowa i tego zagadnienia dotyczyły wygłoszone przez ks. Tischnera referaty „Lud i jego kultura” oraz „Zwierciadło życia”. Filozof omawiał rolę i związek kultury z życiem człowieka, a także stosunek władz politycznych do ludu i jego kultury<sup>4</sup>. W kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu zorganizowano wystawę rzeźb Józefa Janosa – ubożego górala z Dębna Podhalańskiego, przez krytyków zwanego „Podhalańskim Witem Stwoszem”<sup>5</sup>. Romanowi Pyrczakowi – głównemu organizatorowi wystawy – udało się wypożyczyć rzeźby Janosa, na co dzień rozproszone w wielu kościołach. Wybitne dzieła dłuta podhalańskiego twórcy zgromadzono w pomieszczeniu przykościelnego domu parafialnego<sup>6</sup>.

Pierwszy nowotarski TKCh miał charakter barwnego wydarzenia kulturalnego, któremu towarzyszyła sztuka i muzyka ludowa odwołująca się do góralskiej tradycji. Drugi (10–16 listopada 1985 r.), poświęcony sprawie wychowania w warunkach kryzysu, był dla przeciętnego uczestnika trudniejszy w odbiorze. Spotkania z naukowcami (prof. Tomaszem Strzemboszem, dr. Jerzym Bukowskim, ks. prof. Józefem Tischnerem) i dziennikarzami (Janem Śpiewakiem, Jackiem Żakowskim – wówczas redaktorami pisma „Powściągliwość i Praca”) zmuszały do myślenia i refleksji. Prelegenci mówili o wychowaniu w warunkach konspiracji, o patriotyzmie w wychowaniu harcerskim, a także o moralnych i społecznych aspektach kryzysu polskiego, problemie pracy. Spierano się o to, jaki powinien być współczesny patriotyzm. „Można chyba powiedzieć, że rewelacją Tygodnia był ks. Mirosław Mikulski, który w swej parafii w Lubochni prowadził dla rolników Uniwersytet Parafialny. Jego opowieść o pracy duszpasterskiej i oświatowej wśród ludzi wsi była naprawdę pasjonująca” – komentował na gorąco jeden z organizatorów i uczestników TKCh<sup>7</sup>.

Trzeci podhalański TKCh (9–16 listopada 1986 r.) w całości poświęcono problematyce rodzinnej, a czwarty (15–21 listopada 1987 r.) zagadnieniom z dziedziny ekologii. Za motto przyjęto cytat z Księgi Rodzaju „Czyńcie sobie ziemię poddaną”, obok wykładów prezentowano filmy na temat stanu ekologii w Polsce<sup>8</sup>.



Plakat TKCh z Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie

<sup>4</sup> Referaty opublikowano w całości w numerze 12 i 37 „Ojcowizny” (*ibidem*, s. 77–85, 258–268).

<sup>5</sup> Józef Janos (1895–1985) – wybitny podhalański rzeźbiarz ludowy, tworzył przede wszystkim rzeźby religijne, motywy świeckie były marginalnym elementem jego twórczości; żył bardzo ubogo i ascetycznie; pisał wiersze. Jego prace zdobią kościoły w Zakopanem, Murzasichlu, Rogoźniku, Dębnie, Rzepienniku Strzyżewskim i Krakowie; znane były również w Rzymie i Londynie (*ibidem*, s. 64–65).

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 66, 343; Notatka z rozmowy ze Sławomirem Kużą, 8 X 2009 r., w zbiorach autorki.

<sup>7</sup> „Ojcowizna”..., s. 99–100.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 211, 360.

Ks. Józef Tischner  
**Ducha utrzymać...**

Przed niedownym casem był u nos Ociec Święty i na Mszy św. w Tarnowie tak do nos rzók: „Trzeba przyznać, że Polska południowa jest wciąż źródłem kultury. Pracują tu setki twórców ludowych. Pragnę im i wszystkim innym dodać ducha i zwrócić w ich pracy uwagę na więź między kulturą duchową i religią”. [...]

Ociec Święty dodaje nóm duha. Trza wse dodawać duha syćkim tworzącym – to tym, co majóm na sercu tworzenie boskiego świata prowdy. A wtoz to taki? Wy, muzykanci, co wygrywocie na instrumentach rozmaite nase tęsknoty. Wóm trza duha. Wy, rzeźbiorze i molorze, co kozikiem, pędzlem i dłutkiem wydobywocie na jaw Boskie tajemnice cłka. Wóm trza duha. Wy, poeci, co wypowiedocie słowym rzeczy niewypowiedziane. Wóm tyz duha trza. I Wy, budorze, co stawiocie kościoły Bogu a chałpy ludziom. I Wóm trza dziś duha. I Wy syćka, co starocie się, coby starodowny obycój nie zaginón. Trza i Wóm duha. A przecie i Wy, gaździny i gazdowie, co robicie na roli, wyście sóm twórcami chleba nasego powszedniego. W dzisiejsyk ciężkich casak i Wóm trza duha. No, i Wy, ojcowie, matki, wychowawcy, nauczyciele, co wychowujecie ludzi. A przecie wychowanie cłka to tworzenie nowiékse. Do Wos tyz Ociec Święty powiedziól: „Chę wóm dodać duha”.

Trza w cłku duha utrzymać, co by nie był bojący.

Trza w cłku duha posyrzyć, co by nie był ciasny.

Trza z cłka duha wydobyć, co by nie był umarty.

Bo nowiékse nieszczęście dło cłka to mieć duha bojącego, duha ciasnego, duha niezwywego. [...]

Fragment tekstu opublikowanego w gazecie „Ojcowizna”, wrzesień 1987 r., nr 46, Cyt. za: *Ojcowizna...*, s. 326–328

## Gazetka „Ojcowizna”

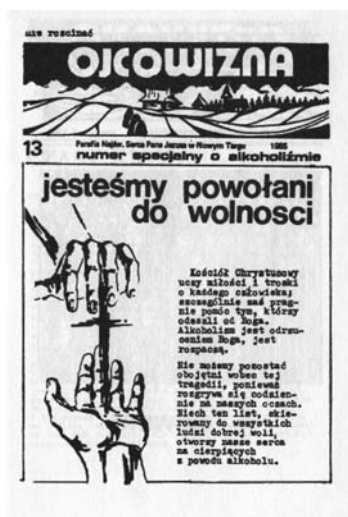
Idea stworzenia niezależnej gazety w Nowym Targu zrodziła się jesienią 1984 r. W trakcie dyskusji po jednym ze spotkań w ramach pierwszego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej pojawił się głos mówiący o braku pisma, w którym można byłoby publikować ciekawsze referaty i teksty. Niejako w odpowiedzi na społeczne zapotrzebowanie ks. Antoni Bednarz – wikariusz nowotarskiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa – podjął staranie o powołanie do życia patriotyczno-religijnego pisma, co w ówczesnej rzeczywistości było nie lada wyzwaniem. Wydawanie gazetki bez zgody władz wiązało się z ewentualnymi represjami, ale także z trudnościami w zdobyciu papieru reglamentowanego przez urząd cenzorski i znalezieniu drukarni. Urzeczywistnianie idei ks. Bednarz rozpoczął od uzyskania akceptacji ówczesnego proboszcza wspomnianej parafii ks. Franciszka Juraszka, a następnie ks. prałata Stanisława



Małysiaka – odpowiedzialnego w archidiecezji krakowskiej za wydawnictwa, co umożliwiło drukowanie (*de facto* powielanie) gazety w diecezjalnej drukarni, bez oficjalnej zgody kurii<sup>9</sup>.

Już w połowie stycznia 1985 r. do rąk mieszkańców Nowego Targu trafił tekst Tadeusza Staicha<sup>10</sup>, który w imieniu redakcji niejako zapowiadał (dziś powiedzielibyśmy – promował) nowe pismo (miesięcznik). U góry widniał tytuł i robocza winieta „Ojcowizny”, a poniżej refleksja nad związkiem ojcowizny z ojczyzną i zapewnienie, że „Ojcowizna będzie nam wszystkim Podhalanom – mieszkańcom ojcowizny Podhala – niosła co miesiąc Słowo Boże i Słowo Polskie”, bo taki cel wyznaczyli sobie jej twórcy. Staich – pomysłodawca wymownego tytułu gazety – wzywał i zachęcał Podhalan: „Piszcie sami w swoim piśmie o tym wszystkim, co was wszystkich interesuje, o sprawach ciekawych, radosnych, smutnych, trudnych, także budzących ufność, nadzieję, »Ojcowizna« niech się stanie gazetą także młodych, pismem młodzieży Podhala”<sup>11</sup>. Pierwszy numer ukazał się w lutym 1985 r., w całości poświęcony został pamięci ks. Popiełuszki. Obok fragmentów dwóch jego homilii i ostatniego rozważania wygłoszonego w dniu śmierci w Bydgoszczy zawierał kazanie ks. Tischnera skierowane do wiernych 5 listopada 1984 r. w czasie TKCh, tekst o męczeństwie ks. Jerzego; śpiewkę góralską, powstałą po śmierci kapłana, na melodię *Jęcom góry jęcom, kie Janicka męcom* oraz tekst pieśni *Ojczyzno ma* śpiewanej w czasie Mszy świętych za Ojczyznę<sup>12</sup>.

Pismo z założenia miało mieć charakter patriotyczno-religijny. W kolejnych numerach, obok tekstów dotyczących niejako stałych zagadnień (z dziedziny nauki o Bogu, człowieku i ziemi, prawdzie i fałszu, dobru i złu, traktujących o narodowej tradycji, tożsamości, Ojczyźnie i Ojcowiznie, publikowano poezję i przedruki artykułów, zamieszczano informacje na temat lokalnych bieżących wydarzeń o charakterze patriotycznym, kulturalnym i religijnym, a także kalendarium ważnych wydarzeń z historii Polski (np. w październiku 1985 r., obok rocznicy urodzin Jana Kantego Andrusiewicza – przywódcy Powstania Chochołowskiego z 1846 r. – pisano o rocznicy przyznania Pokojowej Nagrody Nobla dla Lecha Wałęsy i rocznicy przyznania Nagrody Nobla w dziedzinie literatury dla Czesława Miłosza, a także



<sup>9</sup> „Ojcowizna”..., s. 7–8.

<sup>10</sup> Tadeusz Staich (1913–1987) – poeta, publicysta, przewodnik górski. Szerzej: *Wspomnienie o Tadeuszu Staichu (1913–1987)*, zebrał i oprac. F. Pactwa, Chełmek 2000.

<sup>11</sup> „Ojcowizna”..., s. 15–16.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 18–24.

wspominano rocznicę śmierci Bogdana Włosika – dwudziestoletniego elektryka z Huty im. Lenina w Krakowie-Nowej Hucie, zastrzelonego w czasie demonstracji 13 października 1982 r.)<sup>13</sup>.

Łącznie ukazało się 61 numerów „Ojcowizny”, wśród nich 18 specjalnych, w całości poświęconych konkretnym tematom (np. problemowi alkoholizmu, pielgrzymce górali na Jasną Górę, sanktuarium Gaździny Podhala w Ludźmierzu, postaciom związanym z Podhalem). Odórne numery specjalne poświęcano również tekstom wygłoszonym (głównie przez ks. Tischnera) w czasie TKCh, rekolekcji wielkopostnych czy Mszy świętych pod Turbaczem. Ostatni numer gazety ukazał się na początku 1989 r., ale już w poprzednim roku wydawano ją nieregularnie. Stopniowe wygasanie inicjatywy, osoby współtworzące pismo wiążą z odejściem twórcy i redaktora przedsięwzięcia, ks. Bednarza, który w sierpniu 1987 r. został przeniesiony z nowotarskiej parafii do Krakowa<sup>14</sup>.

Większość tekstów pisanych dla „Ojcowizny” ukazywała się anonimowo, pod pseudonimami, a grono stałych autorów było dość wąskie. Obok Sławomira Kuzy (najbliższego współpracownika ks. Bednarza) wymienić należy Romana Pyrczaka, Tadeusza Staicha, ks. Józefa Tischnera i ks. Andrzeja Zwolińskiego. Nie można też zapomnieć o grafikach, dzięki którym pismo nabierało szczególnego charakteru. Piotr Budzyk stworzył winietę i zilustrował cztery pierwsze numery oraz numer dziewiąty, a wszystkie pozostałe – bardzo wymownymi grafikami opatrzył Marcin Ozorowski. Scalania tekstów z ilustracjami dokonywano wręcz chałupniczymi metodami<sup>15</sup>.

Gazetę powielano na urządzeniu (risograph) będącym odpowiednikiem kserografu, wykorzystującą na ogół papier formatu A3. Zadrunkowany arkusz dwukrotnie składano i do czytelnika (początkowo parafian z Nowego Targu, a potem całego Podhala) trafiał w formacie A5, z uwagą na pierwszej stronie „nie rozcinać”, bo do czytania należało go rozłożyć. „Ojcowiznę” powielano przeciętnie w nakładzie ok. 1 tys. egzemplarzy, a niektóre numery w liczbie pięciokrotnie i dziesięciokrotnie większej<sup>16</sup>. Pismo kolportowano na Podhalu, ale znane było również w krakowskich parafiach i doceniane ze względu na wartościowe teksty, choćby ks. Tischnera<sup>17</sup>.



<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 70, 76.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 8, 10.

<sup>17</sup> J. Głabiński, „Ojcowizna” – głos wolności, „Gość Niedzielny” z 12 IX 2004, nr 37, dodatek „Nasza Diecezja. Kraków”, s. VI.



„Ojcowizna” krzepiła ducha, budowała patriotyzm, uczyła krytycznego myślenia, a także jednoczyła mieszkańców Podhala i niejako stwarzała im przestrzeń wolności. „Z czasem redagowanie gazety nie było już celem samoistnym. Ważniejsze dla nas stało się nawiązywanie kontaktów, organizowanie spotkań, uczestnictwo w nich. Uczestniczenie w działalności nieskażonej komunistyczną propagandą sprawiało nam satysfakcję. [...] Spotkania te służyły wymianie myśli, podtrzymywały nas też w przekonaniu, że warto kontynuować to, co robimy” – wspominał po latach Kuza<sup>18</sup>.

Jakub K. [Sławomir Kuza]

### Manipulacja

Z ekranu telewizyjnego wieje nudą – stare, powtarzane od lat filmy, zupełny brak jakichkolwiek sensownych programów rozrywkowych. Mamy za to od czasu do czasu coś ekstra, coś, co przyciąga i rozpala umysły widzów – rzecz można: „do białości”. Do takich sensacji telewizyjnych należał niewątpliwie dwuodcinkowy film amerykański „Oto Ameryka” (słyszeliśmy, że i dzieciom się podobał).

Nawet ludzie z kręgu bynajmniej niekatolickiej gazety, jaką jest „Polityka”, skrytykowali sens pokazywania tak tendencyjnego filmu. Natomiast usatysfakcjonowany tym mocno wątpliwym wydatkiem dewizowym był m.in. Jerzy Urban, według którego film pomaga w „rozszerzeniu wyobraźni” (za Tygodnikiem Powszechnym, nr 50/86).

W tym miesiącu (2 stycznia o godzinie 22.40) mieliśmy możliwość obejrzenia dokumentalnego filmu amerykańskiego pt. „Hańba”. Rzeczą dotyczyła wykorzystywania seksualnego dzieci przez dorosłych i pornografii dziecięcej.

Wszystko to jest rzeczywiście wstrząsające i budzi odrazę. Powstaje jednak pytanie: dlaczego Telewizja Polska każe nam załamywać ręce nad wynaturzeniami „zepsutego Zachodu”, a nie widzi potrzeby zajmowania się narodowymi nieszczęściami: dzieciobójstwem, alkoholizmem, katastrofalnym stanem przyrody, rozkładem życia rodzinnego itp.?

Wydaje się, że nie można tego inaczej nazwać jak manipulacją. Pokazywanie takich filmów ma na celu wzbudzenie w nas przekonania o powszechnym zagrożeniu, które towarzyszy społeczeństwu zasobnego Zachodu. W takiej perspektywie nawet nasze szare, bez widoków na przyszłość życie można uznać za idyllę.

A więc podpowiada nam się, że trzeba zaakceptować to, co jest, i przestać mówić o wolności obywatelskiej, demokracji, gdyż wartości te niczego dobrego nie przynoszą. Poddawanie społeczeństwa tego typu oddziaływaniom ma na celu wywołanie poczucia bezsilności; zanika w nim wtedy międzyludzka solidarność, ubożeje ono kulturowo. Oczywiście, łatwiej takim społeczeństwem rządzić, ale czy można bez jego udziału podnieść kraj z moralnego i społecznego kryzysu?

Tekst opublikowany w gazecie „Ojcowizna”, styczeń 1987 r., nr 34. Cyt. za: „Ojcowizna...”, s. 230

<sup>18</sup> Cyt. za: „Ojcowizna”..., s. 12.

## Grupa teatralna

Gazeta „Ojcowizna” była jednym z kilku niezależnych przedsięwzięć, które zainicjował i otoczył duszpasterską opieką ks. Bednarz. W 1985 r. pod jego okiem przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu zawiązała się grupa teatralna licząca około dwudziestu osób. Grupą kierował polonista Marek Michardziński<sup>19</sup>. Pod „skrzydłami” nauczyciela pierwsze szlify i doświadczenia zdobywali późniejsi zawodowi aktorzy: Bartłomiej Topa i Paweł Gędłek. W ciągu pierwszych miesięcy działalności młodzi aktorzy przedstawili kilka misteriów oraz sztukę Dawida Granta *Kto zrozumie krzyk nocy* (traktowała o starciu wewnętrznej wolności z kłamstwem wspartym brutalną siłą, co w ówczesnej rzeczywistości nabierało szczególnego wydźwięku). Wspomniany spektakl zaprezentowano rok później we Wrocławiu podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej<sup>20</sup>.

Młodzi zapaleńcy organizowali wieczory piosenki i poezji (m.in. Edwarda Stachury), przygotowywali rocznicowe i okolicznościowe inscenizacje, prezentowali teksty przepełnione treściami patriotyczno-społecznymi, odwołujące się bezpośrednio lub przez symbolikę do bieżących wydarzeń i sytuacji w kraju<sup>21</sup>. W sztuce bożonarodzeniowej (granej m.in. w Krakowie-Mistrzejowicach) przedstawiono postać osoby internowanej po wprowadzeniu stanu wojennego, a w spektaklu *Kto zrozumie krzyk nocy* funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa. Warto w tym miejscu wspomnieć o „incydencie” związanym z przywołaną sztuką. W przedstawieniu jeden z młodych nauczycieli odgrywał postać niemieckiego żołnierza. Na fali walki o krzyże w szkołach ów nauczyciel został zwolniony z pracy, a podczas toczącej się rozprawy oskarżono go o propagowanie idei faszystowskich. Zarzut sformułowano na podstawie tego, że w spektaklu wystąpił w niemieckim mundurze<sup>22</sup>.

## Galeria „Signum”

„W 1986 r. na jednym ze spotkań, w tak zwanym drugim obiegu, u wikarego parafii NSPJ ks. Bednarza zrodził się pomysł, by podobnie jak we Wrocławiu czy Krakowie powołać do życia niezależną galerię sztuki” – tak genezę powstania nowotarskiej galerii „Signum” wspomina Marcin Ozorowski<sup>23</sup>. W lipcu tego roku za pośrednictwem „Ojcowizny” do lokalnej społeczności dotarła informacja o konsolidowaniu się przy parafii środowiska artystycznego (rzeźbiarzy, malarzy muzyków, amatorów literatury pięknej) i zaproszenie do włączenia się w ten nurt. Twórcy jednoczyli się w sposób naturalny, z wewnętrznej potrzeby, za nazwę obrali sobie „Signum” (prawdopodobnie zaproponował ją Piotr Nowak)<sup>24</sup>, a za cel – praktyczną działalność wystawienniczą, prezentowanie dzieł zarówno profesjonalistów, jak i amatorów<sup>25</sup>.



<sup>19</sup> Notatka z rozmowy z ks. Antonim Bednarzem, 15 IV 2009 r., w zbiorach autorki.

<sup>20</sup> „Ojcowizna”..., s. 64, 210.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 210.

<sup>22</sup> Notatka z rozmowy z ks. Antonim Bednarzem, 15 IV 2009 r., w zbiorach autorki.

<sup>23</sup> Relacja Marcina Ozorowskiego, 8 X 2009 r., w zbiorach autorki.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> „Ojcowizna”..., s. 159–160.



Katalog wystawy K. Kabata ze zbiorów Sławomira Kuzy

Proboszcz parafii, ks. Juraszek, udostępnił boczną kaplicę w lewej nawie kościoła (obecnie kaplica Wierzytwej Adoracji), a środowisko artystyczne bardzo szybko zaadaptowało pomieszczenie na potrzeby wystaw. Artyści „wnętrzarze” (Janusz Słowakiewicz oraz Leszek Pustówka i Olgierd Pustówka) zaprojektowali ekrany ekspozycyjne, zorganizowano potrzebne instalacje i galeria „Signum” rozpoczęła działalność. Marcin Ozorowski stworzył wymowne logo galerii: krzyż z niejako wpisaną w niego literą „S”. W miesiącach wakacyjnych otwarto pierwszą wystawę zbiorową, na której prace prezentowali: Marianna Belec-Kuskowska, Krzysztof Cywiński, Waław Czubernat, Krzysztof Kabat, Beata Kęszycka, Stanisław Kuskowski, Jan Makowski, Maria Medwecka, Marcin Ozorowski, Leszek Pustówka, Olgierd Pustówka, Jacek Schmidt, Janusz Słowakiewicz, Teresa Zydoń. Uroczyste otwarcie nastąpiło po niedzielnej wieczornej Mszy św. odprawionej przez ks. Juraszka<sup>26</sup>.

Galeria „Signum” prężnie działała przez dwa lata, co kilka miesięcy umożliwiała szerokiej publiczności bezpośredni kontakt z dziełami artystów różnych dziedzin sztuki (malarstwo, rzeźba, grafika, rysunek). W lutym 1987 r. prezentowano wystawę grafiki Leszka Sobockiego z Krakowa, w marcu malarstwo Marianny Belec-Kuskowskiej z Nowego Targu, a w kwietniu malarstwo pasyjne Stanisława Rodzińskiego z Krakowa<sup>27</sup>. Na wystawach indywidualnych swoje prace prezentowali również: Krzysztof Kabat, Marcin Ozorowski, Teresa Zydoń<sup>28</sup>. „Signum” otwierała podwoje przed zwiedzającymi w czwartki w godz. od 10 do 13, w soboty od 16 do 19 i w niedziele po każdej Mszy św.<sup>29</sup> „Galeria, nie zamykała się jednak tylko w wyznaczonych czterech ścianach. Odbywały się słynne czwartkowe spotkania dyskusyjne, filmowe czy też literackie. Była nadzieją. Krzykiem wolności” – podkreśla jej współtwórca Ozorowski<sup>30</sup>.



<sup>26</sup> Relacja Marcina Ozorowskiego...

<sup>27</sup> „Ojcowizna”..., s. 280.

<sup>28</sup> Relacja Marcina Ozorowskiego...

<sup>29</sup> „Ojcowizna”..., s. 280.

<sup>30</sup> Relacja Marcina Ozorowskiego...





Nowotarskie środowisko artystyczne utrzymywało kontakt z innymi ośrodkami. W Nowym Targu bywał chociażby ks. Mirosław Drzewiecki – duszpasterz środowisk twórczych we Wrocławiu<sup>31</sup>. Wystawy w galerii „Signum” otwierał ks. Tischner<sup>32</sup>, który był pewnego rodzaju łącznikiem z krakowskim środowiskiem artystycznym (w ramach Wydziału Filozoficznego Papieskiej Akademii Teologicznej prowadził w Krakowie spotkania interdyscyplinarne pod nazwą „Sztuka – Nauka – Religia”, uczestniczący w nich twórcy prezentowali swoje prace w zorganizowanej w pomieszczeniach PAT galerii przy ul. Augustiańskiej)<sup>33</sup>.

Galeria przestała działać po odejściu z parafii ks. Bednarza, a także wskutek zmian, jakie nastąpiły w życiu społeczno-politycznym, jednak doświadczenia animatorów niezależnej kultury zostały zagospodarowane w wolnej Polsce. Od 1991 r. w Nowym Targu działa Galeria BWA „Jatki” (filia Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu), a jej pierwszym kierownikiem był Ozorowski. W 1996 r. w Krakowie powstało Katolickie Centrum Kultury z galerią „Krypta Pijarów”, a jego prezesem został ks. Bednarz.

\* \* \*

Wiele z podejmowanych w latach osiemdziesiątych działań kulturalnych nie zostało udokumentowanych i dziś żyją jedynie we wspomnieniach organizatorów, twórców, uczestników i odbiorców. Nie pamiętalibyśmy o Nowym Targu, gdyby nie Władysław Skalski<sup>34</sup>, który „odgrzebał” i wydał drukiem wszystkie numery „Ojcowizny” oraz zebrał relacje świadków. Oryginalne komplety „Ojcowizny” należą dziś do rzadkości, a przecież dokumentują ważne dla Podhala inicjatywy<sup>35</sup>. To z „Ojcowizny” dowiadujemy się o tym, co działo się przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i choć są to szczątkowe informacje, to jednak przypominają i wskazują kierunek dalszych badań. Uczestnicy tamtych wydarzeń wspominają o wizytach funkcjonariusza SB z Nowego Sącza składanych ks. Juraszkowi z powodu ukazującej się „Ojcowizny”, o zarekwirowanych egzemplarzach pisma w czasie rewizji u opozycyjnych działaczy, o penetrowaniu środowiska. Celem niniejszego artykułu było przypomnienie i przedstawienie (zaledwie w zarysie) zjawiska, a na zbadanie pod kątem inwigilacji wciąż czekają jeszcze akta Służby Bezpieczeństwa.

Ksiądz Józef Tischner napisał specjalnie dla gazety „Ojcowizna” cykl artykułów o kulturze ludu, w którym przestrzegał: „Dziś naszej kulturze grozi spłylenie. Spłylenie to pierw-

<sup>31</sup> „Ojcowizna”..., s. 123.

<sup>32</sup> Notatka z rozmowy z ks. Antonim Bednarzem, 15 IV 2009 r., w zbiorach autorki.

<sup>33</sup> W. Bonowicz, *Tischner*, Kraków 2008, s. 389.

<sup>34</sup> Władysław Skalski – w latach 1964–1993 pracownik Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale”; od 1980 r. aktywny działacz NSZZ „Solidarność”, m.in. członek Komitetu Założycielskiego, internowany 13 XII 1981 r.; w latach 1989–1991 poseł na Sejm RP; szerzej zob. *Władysław Skalski [w:] Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005*, Warszawa 2005, s. 577; zob. też: *Władysław Skalski [w:] Encyklopedia Solidarności*, w druku.

<sup>35</sup> *Poronin i Ojcowizna*, „Tatry. TPN”, jesień 2004, nr 4, s. 106.

szy krok do uśmiercenia. Spłylenie polega na oderwaniu kultury od jej podstaw i źródeł: od prawdy, od myślenia, od postaci, od związku z pługiem, modlitwą, płaczem. Ale czy groźba ta dotyczy tylko kultury ludu? Czy nie dotyczy ona wszelkiej kultury? Cóż pozostanie z kultury, jeśli się ją odetnie od jej korzeni?”<sup>36</sup>. Pytanie postawione przez ks. Tischnera przed ponad dwudziestu laty aktualnie brzmi i dziś, nie tylko w kontekście kultury ludu, ale przede wszystkim kultury narodu. Z pytaniem kapłana-filozofa koresponduje przywołany na początku niniejszego artykułu głos malarza prof. Rodzińskiego, który swoją twórczość prezentował również w nowotarskiej galerii „Signum”. Artysta ubolewał nad szybko postępującą społeczną „sklerozą”, niepamięcią o niezależnych inicjatywach kulturalnych obecnych w kościołach w latach osiemdziesiątych i nad dewaluowaniem ich znaczenia.



Pamiętajmy, że podejmowane wówczas niezależne inicjatywy kulturalne, jak chociażby te przywołane w niniejszym artykule z terenu Nowego Targu, tworzyły przestrzeń wolności i niezależności, uczyły krytycznego myślenia i budowały solidarność społeczną. Twórcy i uczestnicy tych przedsięwzięć mają udział w odzyskaniu wolności, a także w budowaniu kulturowej świadomości demokratycznego już społeczeństwa.

Pamiętajmy...

Wszystkie okładki „Ojcowizny” i grafiki Marcina Ozorowskiego pochodzą z publikacji „Ojcowizna”, przedmowa i oprac. W. Skalski, Kraków 2004

[...] Co więc zrobiliśmy z wolnością, która tak wiele kosztowała? Zapytajmy o to siebie tu, w naszym kraju.

Kiedy tę wolność odzyskiwaliśmy, byliśmy dumni, że zwyczajni ludzie chodzą do przykościelnych galerii oglądać obrazy. W salach parafialnych występowali znakomici aktorzy, a słuchanie muzyki, przekazywanie sobie z rąk do rąk książek było czymś powszednim. Solidarność ludzi sztuki, intelektualistów, mówiąc prościej, inteligencji, z ludźmi pozornie odległymi od sztuki i kultury była przez lata czymś normalnym. Odkrywanie bliskości było dla jednych i drugich światłem w ponurych dniach stanu wojennego i w późniejszych latach.

Nie mówiono wtedy o kulturze wysokiej i niskiej, nie wspomniano o różnicach między kulturą masową i elitarną, sacrum i profanum. Tłumy ludzi gromadzących się na spotkaniach w ramach Tygodni Kultury Chrześcijańskiej wierzyły, że muzyka, literatura, obraz są naturalną częścią codziennego życia, że są po prostu potrzebne.

Być może dzisiaj, dwadzieścia lat po tych wydarzeniach, jest w tych słowach ciepło wspomnienia, rodzaj sentymentu. Nie sądzę jednak, żeby wspomnienie i sentyment tak bardzo deformowały tamte fakty. [...]

S. Rodziński, *Mój szkicownik*, Kraków – Lublin 2005, s. 169

<sup>36</sup> „Ojcowizna”..., s. 282.